Sen z okazji Gliniańskiego rokoszu.

SEN Z OKAZYI GLINIANSKIEGO ROKOSZU

podanego teraz do Druku w Warſzawie.

Wypis Rokoſzu, z Kroniki Koludzkiego, ieſt bardzo rzetelny, ſam go memi oczyma czytałem. Jeſt w niey i o Popielu, iak w ſzkłaną banię zamknięty, znurzony w ieziorze, a i tam znalazły go myſzy, banię przegryzły, i iego ziadały. Jeſt i o Złotarynko Kozaku, iak w trunnie uſiadł po śmierci, i iak miał do braci ſwych mowę. Są i inne, tym podobne, bardzo ciekawe dziwy.

Gdy zaś cel i zamiar podania tegoż Rokoſzu czytałem, padło mi na miśl Monteſkiego o rządzie Gminowładnym zdanie. Gmin (mowi on) czaſem w ſto tyſięcy nog, i iako nieżywy ſtoi, czaſem w ſto tyſięcy rąk, wſzyſtko bez braku wali.

Patryota ow, z tych daie mi ſię bydź liczby: radby wſzyſtko obalił, co nie on ſtanowił. Radby wſzyſtkich w pień wyciąć, co brali pieniądze; na to on tu, Cheffa Gliniańſkiego prowadził,

Bawiło mię, gdym w moiey myśli Cheffa tak ſtraſznego pod Warſzawą ſtawił. Rozumiał on, że tu tak wſzyſtko poydzie mu łatwo, iak ſzło, pod Gliniany. Tam Xiądz brat liſt napiſał, że: ci Miniſtrowie, ci Senatorowie, ſą zdraycy Oyczyzny. Coż tu po iakich Sadach? co po Inkwizycyach, dowodach, odwodach, co po iakim prawnym Proceſſie? Xiądz brat, iakże mu nie wierzyć? Scinay Miniſtrow! ſcinay Senatorow, rzucay głowy pod Tron, okryway drogim ſzkarłatnym, czerwo-

nym ſuknem, ale tu ktoż mu powie? kto brał, i na co brał? od zagranicznych pieniądze. Xiądz Brat, ani w Słucku, ani w Radomiu, ani w Barze, ani Warſzawie, zgoła w Polſzcze pod czas Bezkrolewia nie był, z ktorego Bezkrolewia, ieſt wſzyſtkiego zawiązek.

Gdy ſię tak wieczorem, po dziennych goſpodarſkich utrudzeniach zamyślam, ſen twardy mię zamorzył, a zatym, iak bywać zwykło, że czym głowa nabita, to ſię też i w ſnie marzy, miałem ſen takowy: Widzę ſię bydź pod Warſzawą, widzę bardzo liczne Woyſko, iakiego całe moie życie w Polſzcze nie widziałem, a wſzyſtko z dawnych złożonych Połakow. Na czele Woyſka, iakiś ogromny człowiek, wzrok marſowaty, cała poſtać grozliwa, przed nim ktoś z regeſtrami, na boku dwa zgromadzenia ludzi. Coż u kata! myślę ſobie, za widok, w tym pada mi na myśl, dyć to Rokoſz Gliniański, cały ſtruchałem!

W tym Cheſt ow okrutny, tonem zapalczywym, krzyknie na pierwſzych, a prawdaż to, żeście brali za graniczne pieniądze? Ci przerażeni milczą, milczenie wziął za pewny dowod, więc dali zawołał! Na coż, wyznaycie bez ogrodki prawdę; tu ieden drżącym bardzo głoſem, ſłowa przecinane: Nayprawdziwſzy Polaku! Naygorliwſzy Polſkiey Oyczyzny Synu! braliśmy na to, aby Polſkę Naſzę Koronę wyrwać z rąk Niemieckich, a złożyć ią na głowę Polaka; poſtrzegałem coś, że to nie exkuzowało. Głos iednak obraca do drugich, a wy znowu na coż? wyznaycie (krzyknie na nich) bez ogrodki prawdę. Ci podobnież iak i pierwſi truchleiąc, nayświątobliwſzy! nayprawowiernieyſzy Panie! o to po śmierci zmarłego Krola, chcieliśmy znowu cudzoziemca oſadzić na Tronie, co gdy ſię w ten czas nie udało, tentowaliśmy raz drugi, tentowaliśmy i trzeci, bo gorliwość nad Religią zręcznie naſz okrywała zamyśl. Tu ſię Cheſt okrutny cały zapałony zamyślił, a ia zdrętwiałem od ſtrachu; iużeż myślę ſobie, o tym zapewne myśli, z kąd tu wziąść

tyle

tyle drogiego, ſzkarłatnego, czerwonego ſukna, na pokrycie głow tylu!

Aliści w mgnieniu oka uſtąpiła boiaźń, iakieyſiś nabrałem ufności, i zbliżyłem ku owemu Cheffowi, ktory niby to ten ſam, co pod Gliniany, lecz w całey inney poſtacyi innych ſentymentow, niżeli kronika na domyśl maluie.

Starzec poważny, wcale rozſądny, względny i przyiemny, ten ramionami wzruſzywſzy tonem poważnym, a z żałem zmieſzanym, takj mowić zaczyna.

O tempora! o mores! za moich czaſow nigdy tak nie było. Nie dziwuię ſię; my nie braliśmy do Tronu, tylko Sukceſſorow, a przybieraiąc Sukceſſorce męża, ſemey w nim cnoty i publicznego upatrywaliśmy Dobra. Pierwſzy Nieſukceſſor, oraz cudzoziemiec był Waleczyuſz, lecz i my na nim bardzo ſię zawiedli, i on uciekł od nas z ochydą. Od tąd bydź były powinny, zawalone do Tronu cudzoziemcow wrota, lecz w ow czas zaraz, muſiała Elekcya owa przynieść komuś pieniądze, gdy tak ſobie Narod zaſmakował w tym handlu. Dowiedzieć ſię o tym było niepodobno, był to bowiem pod ow czas grzech ciężko śmiertelny, nieſzczęście! długo powſtarzany ſpowiedniał.

Ten to nieſzcześny handel, ieden zgodny Narod na drobne niezgodne porozrywał części; z tąd ſcyſſye, podſłępy, ſpiſki i rokoſze, ktory ſię z nich utrzymał, ten ſię uczcił prawey Konfederacyi imieniem, a ktory upadł, ten czarną oznaczony cechą, z tąd Narod tak wielki, ozdobny, ſilny i ſzczęśliwy. Ach! ta moia ukochana oyczyzna, tak ieſt w niſzczona, ochydzona, upodlona, a rozſzarpana, nareście, że iey dziś ani poznać mogę. (tu dziwnie przyiemne ſtarca owego lice, łzy rzewne zmoczyły.)

Zna każdy (mowi daley) to zarażone zrodło, z ktorego iey nieſzczęścia płyną; niemaſz! ktoby ſię na iego zawalenie odważył. Każdy zwodnie rozumie, ze z kąd wypływa śmiertelna publiczności zaraża, tam kiedyś czerpać może ſwey prywaty zaſiłek.

 W ten

W ten czas to, lub owo ſtanowi ſię Prawo, kiedy i ktorego okaże ſię potrzeba.

Dawno takie było potrzebne, ktoreby doſkonałą Elekcyi Krolow urządziło formę.

Do tąd praktykowana, oddala Stan Rycerſki od tak iſtotnego zaſzczytu kilku w Narodzie możnieyſzym do intryg, podſtępow i kabał ułatwia ſpoſobność, a wolność rzeczywiſtą obcey podawa przemocy. Seym Elekcyi, ſtaie ſię rozrożnień, Scyſſyi i Woyny domowey zrodłem, w ktorey nieſzczęśliwy Narod ciało ſwoie rani, krew Braci ſwych toczy, zaciąga i zapraſza obcych, aby mu tak fatalney pomagali roboty, zaproſzonych chlebem ſwoim żywi, i ſam ſiebie dla nich, aż do oſtatka wyniſzcza. Zemdlały i wyniſzczony oddaie Koronę temu, kto go naycięży, gnębić i niſzczyć potrafił.

Należałoby raczey po śmierci Krola czaſu tak drogiego, dla nas tak niebeſpiecznego, na konwokacyach i innych przewłokach, do intryg tylko i kabal przydatnych, nie trawić; ale co prędzey elekcyine Seymiki, a po nich nieodwłocznie Seym elekcyine złożyć.

Znamy ſię w Narodzie! mało trzeba do namyślenia czaſu; prawdziwa cnota każdemu ieſt głośna, a pozor cnoty długo omamiać nie może.

Na Seymikach każdy ſwego Woiewodztwa Szlachcic, podałby ſwego Kandydata na piſmie, a to przez *vota* ſekretne, tak, żeby woli, chęci i życzenia iego ſam Bog ſumnienie i miłość Oyczyzny, były świadkami, po wotowaniu nayuroczyściey odbytym, obranoby Poſłow.

Na Seymie, nad tych, ktorych Narod przez Woiewodztwa podał, iuż żaden inny Kandydat bydźby poddanym nie mogł. A liczba podanych n. p. ſtanęłaby na czterech, ktorych do Tronu, większa głoſow Narodu zapraſza liczba. Ci uſtąpiliby z mieyſca Elekcyi, a Seym z nich iednemu, albo iednomyślnością, na

ktorego

ktorego by zaſzła, albo ſekretnych większością głoſow, oddałby Koronę.

Tak Stan Rycerſki nayiſtotnieyſzego i naywłaſciwſzego ſobie, użyłby zaſzczytu. Tak intrygi i poſtęp, nie kłocełyby Narodu, tak obcym nadawania nam Krolow, odięłaby ſię wolność.

Exorbitancye, konwokacyow pretext, potrafiłby tenże Seym naprawić.

Dawno i takie było potrzebne Prawo, ktoreby wymierzoną karą, każdego głośno oſtrzegło, że brać od obcych penſye, lub na Elekcye pieniądze, ieſt ſzpetność poſtępku, żadnym, a żadnym, a niewymowiona pozorem.

A zaś nie pewno? że nigdy obcy, darmo nam, nic nie da, za groſz prywatnemu dany, ma w zamiarze z publiczności tyſiące. Nie mowi daiąc: bądź zdraycą Oyczyzny, wyday mi Brata twego na rzeź, gdy tego zażądam, ktożby mu ſię tak podiął? kokrywa ſamołowkę zdradną naypowabnieyſzym, iaki wymyślić zdoła, pozorem. Nie mowi tak, lecz myśli, a gdy cię raz ſobie kupił, zaraz tak rozrządza ſwe kroki, ażeby doſzedł tey ſwoiey myśli zamiaru, iużeż! niezdołaż mu ſię wyplątać.

Znał mowię każdy nieodbitą, Praw przerzeczonych potrzebę, lecz iuż, iuż ściągnioną do iego napiſania rękę, zawſze ucofnęła boiaźń, aby kiedyś toż ſamo Prawo przeciw niemuż nie było. Czarne łakomſtwo, choćby tylko zwodną, podſycano nadzieią, nad świętą Oyczyzny, przeważało miłość. A takich, kiedy Praw nie było, zdawało ſię bydź wolno to, co nie zakazano.

Tu, niby ſię do Seymuiących obrocił, i tak mowić zaczął. " O! wy mężowie wybrani, wy! godne wieku mego potomki! ktorych doznaney cnocie, ſłuſznie ukochana moia zauſała Oyczyzna, w Waſzych dziś ieſt ręku, los iey ſmutny polepſzyć. Wy iuż onę, od nowych wybawiliście nieſzczęść,

„ gdy nowym przeſzkodziliście związkom, zachowaliście od Woy-
„ ny z Turczynem.

„ Złączyć trzy ſiły, odeprzeć przemożnego ſąſiada,
„ odzyſkać dawniey utracone Multany z Wołoſzą, (niemaiąc na-
„ dziei odzyſkania utrat poźnieyſzych) tak zmocnić ſię, i od tey
„ ſtrony zabeſpieczyć, były to zamiary powabne.

„ Ale łamać Traktaty, tylko ſobie mocnieyſzy pozwoli,
„ pomyślny ſkutek Woyny, ieſt zawſze wątpliwy. Odzyſkanie
„ nawet tych krain, byłoby tylko dalſzych woien naſieniem, za-
„ wſze im ſię bardziey Turecki Turban, niż naſza podobała Korona.

„ Wy i od drugiey ieſzcze niebeſpiecznieyſzey zacho-
„ waycie Oyczyznę. Umiarkuicie, acz chwalebną, Synow mo-
„ ich gorliwość, przytłumcie, chociaż ſłuſzną, zemſzczenia ſię
„ ochotę, wrażaycie w ich umyſły, tę prawdę, że mądrego Pa-
„ nowania, naypierwſzym ieſt prawidłem dyſſymulacya.

„ Mowię, niebeſpiecznieyſzey: bo tam, maiąc Narod,
„ mocnego nieprzyiaciela przed ſobą, miałby obok ſiebie, z tąd
„ niezawodnych przyiacioł, że ich rowny wiąże interes.

„ W drugiey: nieprzyiaciel tam temu rowny, lubo dziś
„ trochę nieſzczęśliwy, lecz za Narodem, ten to ſam przyiaciel,
„ ktorego pomoc zawſze koſztowała więcey, niż wart był iey
„ ſkutek, ktorego rowny z nieprzyiacielem ściśle wiąże interes,
„ ktory tegoż nieprzyiaciela nie dawno do wolnego korzyſtania
„ z ſłabości Narodu pierwſzy pobudził, i wſpolną z nim cieſzy
„ ſię korzyścią.

„ Zaufać całego ſiebie oboiętney przyiazni, byłaby to
„ nieoſtrożność naganna, ale zaufać całego ſiebie, po tylu nie-
„ przyiazni, po tylu uſzkodzenia dowodach, to niedołężność
„ oſtatnia.

„ Wy uſzczęśliwienia Oyczyzny, doſkonalſzy znalezli-
„ ście ſpoſob: uchwalonym ſta tyſięcy Woyſkiem, oſirzezwia-
„ cie zemdlałą. Zarządzeniem iego Kommiſſyi oddanym, uma-
„ cniacie trwożliwą, pomnożonym ſkarbem, dobrze urządzonym,

„ pocie-

„ pocieſzacie troſkliwą. To wſzyſtko, kiedy w ſkutku uyrzy
„ bez odwloki: znaczny iey ſzczęścia fundament. Formę rzą-
„ du (mnieyſza kto ią zrobił) iuż macie gotową co baczycie,
„ dołożcie. Przyłączcie formę obierania Krolow, zawalcie nią
„ ſtraſzne zrodło niezgod, zrodło zaſycania łakomſtwa, zawalcie
„ zrodło świętokradztwa Oyczyzny. Przyłączcie nayſurowſze
„ Prawa, ktoby ſię ważył ſkrycie na publiczny interes, brać od
„ obcych pieniądze, i ktoby ſię ważył od tychże brać Prywatne
„ penſye. Niech konfiſkata łakomſtwo, a wynoſzenie ſię, przez
„ ten ſpoſob nad innych infamią ukarane będą. Czyſtość ſerc
„ i myśli waſzych, niechay Prawa takowe tą zapiſze ręką, kto-
„ rey ani żaden wziątek, ani żadna prywaty, nie ucofa nadzie-
„ ia. Nieprzepomnieycie o ſzlachetney młodzi; aby to prawo-
„ dawcze ciało, po odbytym młodo, ięzyka ćwiczeniu, nieza-
„ cmiewało ſerc i umyſłu w gnuſności.

„ A gdy potrzebne iuż ułożycie Prawa, tedy onych
„ nieuſtaiącą ſtrażą, takiemu urzędowi oddaycie, ktorego winny
„ okarać, omełki poprawić,, Pan zwierzchni moze.

„ Seym nieuſtaiący bydź tą ſtrażą nie może, prędkoby
„ Narod, że ſwoich Poſłow., uyrzał abſolutnych ſwych panow
„ w domową padłby niewolą. Seym gotowy, Brat tego młod-
„ ſzy, bardzoby prędko doroſł i Seym i Rada, ſą z Poſłow i
„ Senatu Narodu. Lecz bezprawia Radnych, Seym naſtępny
„ gromi, bezprawia Seymowych: iużeż! chyba Seym konny...,
„ Ocuciłem ſię.